

STALKER

PK PIETRZYKI



H.W. GRÜNER

DYKTAT
ARYSTOKRACJI

STALKER

PK PIETRZYKI

Heinz-Werner Grüner

Edelweiss 1922

Urheberrechte © frei

Redakcja:

Heinz-Werner Grüner

Korekta:

Heinz-Werner Grüner

Projekt i opracowanie graficzne okładki:

Heinz-Werner Grüner

Materiały graficzne:

Heinz-Werner Grüner

Prokrustes

Za forum Księstwa Sarmacji

Wydano przez Edelweissische Wissenschaftsstiftung

Wydanie I

Prolog...

9 kwietnia 1131 dER. Punkt Kontrolny Pietrzyki

Wieczór. Późny wieczór. Gdzieś na Pustkowiach...Nowy strażnik, o niemiecko brzmiącym nazwisku Grüner, przybywa do miejsca docelowego swojej podróży.

Spojrzał na mapę i wymamrotał:

-*To tu.* - po czym znów spojrzał na dokumenty. Ów cel był mu znany jedynie z rozkazu jaki otrzymał od Naczelnika i brzmiał:

„Rozkaz Naczelnika

nr 6, dany 1131 dER

o powołaniu do służby

1. Przyjmuje się do służby Heinza-Werner Grünera w stopniu Strażnika i przydziela do Punktu Kontrolnego Pietrzyki
2. Ustanawia się wynagrodzenia za służbę w wysokości 1000 libertów tygodniowo płatne z dołu.
3. Zobowiązuje się Strażników do nadania jednego komunikatu radiowego tygodniowo.”

Na dole dokumentu widniał podpis przełożonego nowego członka Straży Pustkowi.

- - -

Część I

Nie wiedział czego się spodziewać... Jego oczom ukazał się niewielki posterunek, z daleka wyglądający jak niska wieża ciśnień z nadajnikiem w najwyższym punkcie. Stalowe wzmocnienia tej konstrukcji choć całkiem solidne, wcale tak nie wyglądały. Do miejsca określanego dumnie jako Punkt Kontrolny Pietrzyki trzeba było wspiąć się po drabinie. Ta z kolei zawieszona była na takiej wysokości by przeciętna kreatura stąpająca po tych ziemiach jej nie sięgnęła. On został jednak poinstruowany jak ją opuścić. Niepozornie wyglądający kawałek stalowej rury wystawał z konstrukcji na jednej z podstaw budowli. Dźwignią dało się poruszyć, a ruch w odpowiedniej kombinacji powodował uwolnienie zapadki i opuszczenie drabiny. Za każdym razem opadała z ogromnym hukiem na metalową kratę leżącą pośród kępków trawy i czegoś co przypominało odchody...ludzkie. Gruner jednak tego nie wiedział i wystraszył się nie na żarty:

-Scheisse! Aleś mnie wystraszyła! - rzekł do siebie spokojnie, choć serca zaczęło mu walić jak dzwon- *No, a teraz choć tu do mnie* - zwrócił się ponownie do...drabiny, po czym poprawił niewielki plecak na swoim ramieniu i uchwyciwszy pewnie broń, wspiął się do góry... Otworzył wąż od dołu i wszedł...

- - -

Jego oczom ukazało się niezbyt duże i ciemne pomieszczenie, które od teraz będzie jego domem, jego oazą, jego spokojem. Nie zdawał sobie nawet sprawy jak bardzo będzie potrzebował w swojej dalszej "karierze" stalkera takiego spokoju, jakim emanował w tej chwili. Nie był zachwycony warunkami panującymi w PK Pietrzyki, ale nie spodziewał się też jakichś luksusów.

Część sypialniana składała się z prycz do spania, a właściwie dwóch metalowych łóżek piętrowych, które lata swojej świetności miały już dawno za sobą. Zatem wykalkulował, że mogło się tutaj stawić na raz czterech stalkerów. Był jednak sam, co poniekąd mu odpowiadało. Nie miał ochoty dzisiaj, ani w najbliższych dniach jakoś emanować przebojowością. Chciał się wyciszyć i skupić na roli jakiej się podjął. Los Feru był w jego

rękach...Tak przynajmniej jemu się wydawało. Dość szybko zauważył lampę olejową, którą niezwłocznie zapalił...

Jego wzrok obejmował teraz "część dzienną i kuchnię" czyli rząd trzech szafek kuchennych z ledwo trzymającymi się drzwiczkami oraz stołem, do którego na raz zasiąść mogły co najwyżej dwie osoby. Ten przynajmniej sprawiał wrażenie schludnego. Pod stołem mieściły się dwa drewniane taborety, twarde i niewygodne zarazem. Zajrzał do jednej z szafek i pośród tego wszystkiego co znajdowało się wewnątrz, znalazł nie tylko spleśniałe pieczywo. Po chwili poszukiwań pokiwał z uznaniem głową, gdyż po dokładniejszym przeszukaniu okazało się, że zawierają one niewielkie, ale jednak, racje żywnościowe w postaci puszek z mięsiwem i innych konserw. To dobry początek, choć miał i nieco swoich zapasów...

Oprócz tego biblioteczka, na której stało kilka mniej poczytnych tytułów, które ktoś tu kiedyś zostawił, oraz niewielki zbiór "świerszczyków" dla panów...i nie tylko.

Rolę łazienki pełniła cynkowa miska, która zebrała sporo kurzu przez te kilka nieokreślonych tygodni bez użytkowania, stare wyschłe mydło i kawał szmaty, pełniącej rolę ręcznika. I tyle... Wszystkie sprawy do "załatwiania" musiał wykonywać poza PK. Mógł również skorzystać z opcji tzw. "zrzutu", z którego, jak słyszał korzystało wielu przed nim. Wystarczyło otworzyć włącz...

- - -

Wyposażenie jakie otrzymał w siedzibie Naczelnika w Ferze nie było imponujące, wręcz przeciwnie, można by rzec, że było niepokojąco skromne. Jeden nabój i nóż, raczej tani, niż wyspecjalizowany do zadań jakie miał przed sobą...

Komplet "umeblowania" dopełniała stacja nadawcza... Ta z kolei, choć również wiekowa, prezentowała się najokazalej, ze wszystkich sprzętów jakie miał do dyspozycji. Nie zwlekając za wiele włączył urządzenie. Zadziałało nadzwyczaj szybko i bez zarzutu. Usłyszał charakterystyczny syk, jaki wydaje, kiedy jest źle dostrojone. Sięgnął do swojego plecaka, wyciągnął dokumenty otrzymane w Ferze, odszukał

informację o częstotliwości nadawania i komunikacji z Naczelnym Dowództwem...
Zrobił to sprawnie. Następnie chwycił zestaw słuchawkowy i zaczął mówić:

-Halo Fer, czy mnie słyszycie? - nadal lekki szum i cisza...

-Halo Fer, czy mnie słyszycie? Fer. Odbiór! - uzbroił się w cierpliwość, wiedział, że to nie będzie łatwe zadanie. Poprawił analogowym pokrętkiem ustawienia częstotliwości i ponownie zaczął nawołań.

Po godzinie i piętnastu minutach odpuścił. Został jeszcze przed wysłaniem na PK poinformowany, że dzisiaj meldunek może nie być utrudniony. Tam mieli mnóstwo roboty związanej z umocnieniami i innej jakiegoś tego typu zadania, które nie zostały mu przedstawione. Miał meldować się do skutku z samego rana. Dopiero później miał się udać na pierwszy zwiad terenowy.

- - -

Początkowo pobudzony adrenaliną i odkryciem nowego miejsca, jedyny strażnik PK Pietrzyki zmógł się około północy. Księżyc rozświetlał tylko niewielką część "pustelni stalkera". Wpadał przez szczeliny, większe i mniejsze, wywołane niedokładnym spawem czy też po prostu rozszczelnieniem ze starości. Wpadał przez kratownice, będące oknami i jednocześnie punktami obserwacyjnymi. Wpadał w końcu także przez przeźrocza w suficie...Dookoła panowała cisza, względna cisza. Zakłócał ją tylko odgłos chrapania jedyne w okolicy człowieka, strażnika PK Pietrzyki Heinza-Wenera Grünera...

- - -

W absolutnej ciszy Pustkowi hałas wywołany przez śmigłowiec transportujący nowego Stalkera wystarczył by przywabić zombie.



-Strażnik Heinz-Werner Gruner, nazywany, z wiadomych względów, "Austriakiem" przemieszcza się o dwa hekxy na pole 002.002.

- - -

Pomiędzy drzewami Austriakowi mignęła druga pokraczna sylwetka szwendacza.



Austriakowi ugięły się nogi, gdy zobaczył drugiego szwendacza, ale szybko ochłonął, prędko podbiegł do leżącego naboju (przemieszczam się na pole 001.001), załadował do broni (łącznie miał teraz dwa naboje), przykucnął, przymierzył i wypalił (wykonuje strzał do szwendacza w heksie 000.003).

- - -

Prokrustes (mistrz gry), jaka jest maksymalna odległość strzału do celu?

Przydałoby się rozdzielenie na:

strzał(bez zmian) i strzał mierzony(zabiera 3s, daje szansę trafienia jak z odległości 1 heksa dla odległości 2 heksów i zmniejszane stopniowo o 10-15% wraz ze zwiększaniem odległości)

Można spróbować zastosować mierzenie jako opcja dla lepszej broni.

- - -

Strzał chybia celu a stwory są coraz bliżej.



Odpowiedź na pytanie (przyp. autora)

Odległość jest dowolna. Co do "lepszej broni" i celności przeciwnie proporcjonalnej do odległości... to z pewnością można mieć to na uwadze przy dalszym rozwijaniu systemu. Robiąc takie rzeczy zdecydowanie trzeba by wystawić "graczom" jakiś kalkulator.

...

Zombie mógł jeszcze drapać ale był zbyt oswiały by próbować.

Austriak zbladł widząc w bliskim kontakcie szwendacza. Zebrał się szybko w sobie, opanował, dobył nóż i spróbował go ciachnąć (wykonuje dokładne pchnięcie nożem na wroga w polu 001.002). Następnie nie próżnując wypalił z broni palnej (strzał we wroga stojącego na polu 000.004)

Dopowiedziane przez gracza:

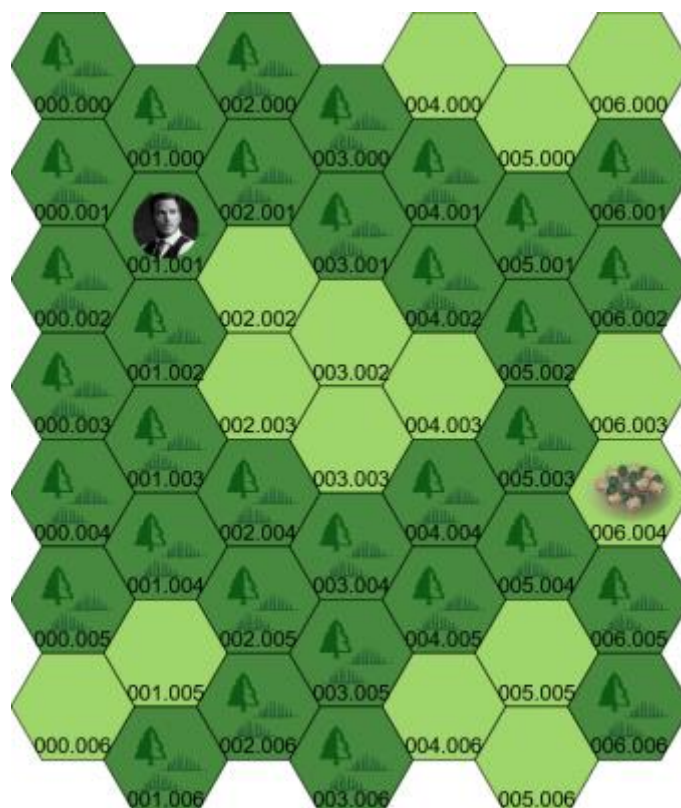
Na razie obejdzie się i bez kalkulatora. Instrukcja znów nie jest aż tak obszerna...

Żeby wczuć się w rolę, zacząłem oglądać "Walking Dead"-wczoraj a właściwie dzisiaj nastąpiła mnie przy tym druga w nocy.

- - -

To była magiczna chwila. W jednej sekundzie nóż przebił czaszkę szwendacza a już w kolejnej Austriak wycelował w drugą postać i zakończył również i jej pośmiertną tułaczkę. Powiało nudą ...

+ 200XP



Nic więcej się nie wydarzyło. Tak sobie myślę, że:

A) można pozbierać drewno (1 dzień ==> 1 deska)

B) każdy dzień poza bazą to utrata 5% energii (nie mylić ze zdrowiem) - więc czasem trzeba pójść do bazy - przy czym swobodny ruch w kierunku bazy jest szybszy (1s - 1 heks)

- - -

Austriak sam nie uwierzył w to co się stało. Otarł oczy z kurzu, następnie pot z czoła. Próbował wstać, bo w całym tym zamieszaniu upadł. Wskazówki na zegarze zatrzymały się dla niego, ale już po chwili wrócił do siebie...

-Ha! No to się porobiło. Było blisko.- Rzekł sam do siebie. Nieco zmęczony, ale i uradowany, wstając otrzepał swoje spodnie. Czuł się dumny, że dokonał niemożliwego! Powalił dwóch szwendaczy!

Przeszukał ciała umarłaków, ale nic nie znalazł. Nieco żałował, że nic mu się nie trafiło. Intuicyjnie sprawdził stan komory, gdzie mieściły się naboje w swojej broni, choć doskonale wiedział, że nie ma już ani jednego. Nie zmartwił się.

Przerzucił broń na ramię, po czym rozejrzał się i postanowił, że wzmocni punkt kontroli.

(Zbieram drewno -> jeden dzień, po czym będę udawał się w stronę bazy, ale to chyba ruchy jutro, tak?)

Czy fabularnie można zdobywać "fanty" na zombiakach? Tak by można w PK Pietrzyki tworzyć "udoskonalenia". Nie wiem, lepszy zasięg radioodbiornika, po znalezieniu części mechanicznych lub np. szpadel, by zrobić jakiś okop?

Zaznaczam, że chodzi mi tylko o czystą fabułę, do wzmacniania w systemie służą przecież deski.

Na mapie nic się nie zmienia.

W pierwszym poście zaktualizowano energię oraz ilość desek.

Myślę, że dodam szansę na to, że coś się „dropnie” z zabitego zombie.

Nabój, drobna kwota w libertach...

- - -

Zbieram deski -> dzień drugi

Dzięki za branie pod uwagę moich opinii. Proszę tylko o odp. jeszcze kilka pytań.

Ile desek potrzeba do wzmocnienia punktu kontrolnego? Myślę, że minimum to pewnie ze 3.

Ile dni potrzeba na budowę wzmocnienia punktu kontrolnego? Tak jak deski liczymy w dniach, czy raczej tak jak podczas walk, liczymy w sekundach? Ja bym się skłaniał ku pierwszej opcji i uwzględnienie, że rozbudowa trwa tylko na "pustej" mapie.

- - -

W czasie gdy Stalker szybkim krokiem zmierzał w kierunku bazy na obrzeżach patrolowanego obszaru nastąpił zrzut amunicji.



Co do budowy umocnień to myślę, że tak może być. Trzy deski na pierwszy poziom.

Można też z 3 desek zbudować blokadę na wolnym polu - wtedy zarówno człowiek jak i zombie musi ją ominąć... lub zniszczyć. Blokada ma 3 "punkty wytrzymałości".

Człowiek może uwalić 1 punkt w 1 s (czyli całą zniszczyć w jeden dzień), a zombie 1 punkt w 3s (czyli 3 dni) przy czym zombie podejmuje losową decyzję czy niszczyć czy omijać.

Podobnie ze wzmocnieniem samej bazy - 1 poziom ma wytrzymałość 3 punktów.

No i zobaczymy gdzie nas to zaprowadzi.

- - -

Nabój w Twoje ręce. Chwila na oddech trwa.



Austriak czuł się już zmęczony tym ciągłym marszem, ale znajdował się bardzo daleko od PK. Nie miał jednak wyboru i musiał iść dalej(przemieszczenie się na pole 002.003), w jego stronę.

Dopisuje fart. Kolejny nabój w najbliższej odległości.

-5 energii

+10 XP (za zgarnięcie przedmiotu)



Austriak zauważywszy zrzut w bliskiej odległości postanowił zmienić trasę powrotu do PK Pietrzyki.

-*Ale fart!* - pomyślał uśmiechając się do siebie w duchu, po czym szybkim marszem udał się w stronę przesyłki.

Udaje się na pole 002.002, zabieram co trzeba i zmierzam w kierunku punktu docelowego (idę na pole 003.002)

- - -

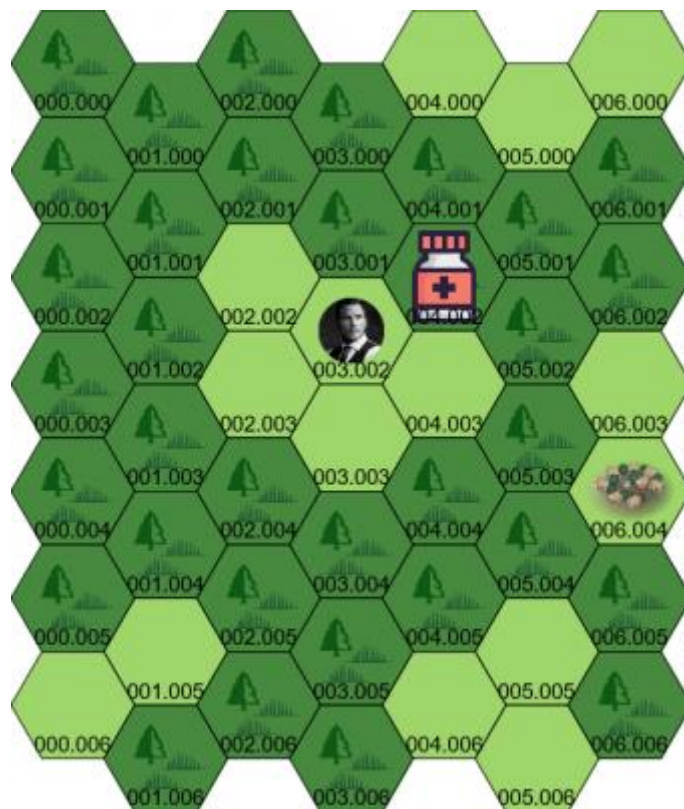
Nabój w garści.



Nie dojdę do tego punktu.

Idę na 002.003, zabieram proszki i udaje się na z powrotem na 003.002.

I kolejna apteczka...



No to znów po prochy...(idę na 004.02)... a dalej w stronę PK (wyląduję na 005.002).
Chyba nie zdążę zameldować do Feru. Muszę się spieszyć zanim całkiem opadnę z sił.



-5 energii

+1 apteczka

O nie... Już nie wracam , pomyślał sobie Austriak widząc na niebie ponowny zrzut. Musiał odpocząć. Przemęczony, ale i zadowolony udał się do punktu kontroli(przemieszczam się na 006.004), by nieco odpocząć i złożyć raport.

- - -

Zaliczam dobrą przerwę w grze jako czas odpoczynku. W przyszłym tygodniu pojawią się silniejsze zombie.



Austriak doszedł do punktu kontrolnego, miał zameldować do Feru...Był jednak tak zmęczony, że zasnął przespawszy cały dzień.

Obudził go szum wiatru. Wyjrzał przez okno... Już czas. Uznał, że ponownie należy wyjść w teren. Udał się na rozpoznanie terenu (przemieszczam się na 004.005).

- - -



Na Pustkowiach wzmógł się wiatr, by po chwili okraścić te ziemię dodatkowo siarczystym deszczem. Mimo to widoczność nie była całkiem zła.

Przemoknięty, ale wypoczęty, Austriak nie zważając jednak na warunki pogodowe udał się po zapasy (przemieszczenie na 003.004-zabieram drewno(deski) i dalej idę na 003.005).

- - -

Nadać komunikat - tylko to dźwięczało w głowie Austriakowi. Było jeszcze widno, gdy doczłapał się do swojej "oazy spokoju", zwanej Pietrzyki. Ten Punkt Kontrolny to nic innego jak miejsce przeznaczone do spania, dające niewielką ochronę przez hordą zombie oraz miejsce komunikacji z Ferem.

To właśnie zamierzał zrobić w pierwszej kolejności. Austriak doszedł do platformy, odblokował zapadkę z drabiną, a następnie wdrapał się po niej. Był wykończony. Miał za sobą kilka bardzo męczących dni.

Nadać komunikat..., nadal tylko o tym myślał...

Mężczyzna wszedł do góry, rozejrzał się, przemył oczy cieczą, która miała służyć jako woda, choć ta miała już odcień lekkiego brązu-zapewne od rdzy, która skropiła się pod sufitem. A może od misy, w której się znajdowała, w tym momencie to było nieistotne... Gruner chwycił następnie za aparat nadawczy, nawet dokładnie się nie wycierając.

Tak z lekko wilgotną twarzą i włosami usiadł na krześle. Sapnął, ale już w między czasie uruchomił aparaturę...

- Fer... Odbiór... Tu PK Pietrzyki... Fer... Jesteście tam? Odbiór?! PK Pietrzyki do bazy Fer... Jesteście...

Trochę trwało zanim udało mu się nawiązać łączność z kimś z obsługi technicznej w siedzibie ostatniej ostoji cywilizacji.

Zdał całą relację... O pierwszym patrolu, o dwóch zabitych zombie, o zebraniu zrzutów i o całej masie mniej istotnych spraw jakie go nękały. Łączność była całkiem dobra, gdyż pogoda dopisywała... Ciemne chmury dopiero nachodziły...

Po wysłuchaniu rozkazów od centrali, wyłączył aparaturę i ściągnąwszy najpierw buty legł na pryczy.

Nie miał już na nic siły...Zasnął.

A śniło mu się, że jest księciem, który przemierza piękną krainę na swoim karym ogierze i samym swoim machnięciem dłoni wprowadza pokój i porządek na ziemiach, na których przyszło mu władać... Tak był szanowany...

W oddali o PK Pietrzyki słyhać było niewielkie chrapanie przemęczonego człowieka... Na szczęście, oprócz okolicznego ptactwa, nikt nie słyszał tej melodii wydobywającej się z ust Austriaka...

- - -



deski +1

energia -5%

Austriak dalej zbiera drewno (przemieszczam się na 002.006, a później z powrotem na 003.005).



+1 deski

+10 exp

-5% energii

Austriak biegiem zabiera się na 005.004.

- *Naczelniku Prokrustesie czy nadawanie zostało zakończone?*

Od autora

Wszystkie teksty pochodzą z forum Księstwa Sarmacji w prowadzonej przez Prokrustesa „grze fabularnej” opartej o własne zasady i znajdują się w wątkach o tytule:

- „[Pustkowie] Nadajemy na częstotliwości alarmowej”
- „[Stalker] PK Pietrzyki”

DRUK PRZY UDZIALE

DYKTATU ARYSTOKRACJI – PROKRUSTES

I

H.W. GRÜNERA